

33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 XI 2004

Trudna droga do wiecznego królestwa

1. Zapowiedź końca

W ostatnich niedzielach roku liturgicznego jesteśmy ciągle wychyleni ku przyszłości, ku temu, co końcowe, ostateczne. Chrystus, obecny w swoim słowie, mówi nam dzisiaj o końcu świata, o swoim powtórny przyjsciu do nas. Jego słowa brzmią tajemniczo i są dla nas nie w pełni zrozumiałe. Dlaczego? Należy zauważyć, że Chrystus w przekazie prawd o rzeczach ostatecznych użył ówczesnego rodzaju literackiego, który się nazywa apokaliptyką. Język ten lepiej rozumieli ówcześni słuchacze. Posługiwali się nim prorocy Starego Testamentu, zwłaszcza prorok Daniel. Stosował do w dużej mierze i sam Chrystus. Dla nas ten język jest mniej zrozumiały. Wiedząc, że jest to język apokaliptyczny, którego nie możemy rozumieć we wszystkich szczegółach dosłownie, powróćmy do orędzia dzisiejszej Ewangelii.

Passus mowy eschatologicznej Chrystusa został wypowiedziany w specyficznym kontekście. Jezus podjął ten temat na tle przepowiedni o zburzeniu świątyni w Jerozolimie. Przepowiedział to zburzenie, gdy niektórzy mówili o niej, „że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami” „Przyjdzie czas – mówił – kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (Łk 21,6). Przerażeni uczniowie wzięli Mistrza na bok i wiedzeni ciekawością zapytali, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie.

Chrystus nie podjął jednak dokładnie tych pytań. Dały Mu one jednak stosowną okazję, by wskazać na znaki, które poprzedzą to zdarzenie, i na znaki, które poprzedzą czasy apokaliptyczne.

Pierwsze wydarzenie przepowiedziane przez Chrystusa już nastąpiło. W r. 70 naszej ery wódz rzymski Tytus doszczętnie zniszczył całe miasto, a w nim także wspaniałą świątynię, której do dziś Żydzi nie odbudowali. Widzimy zatem, że słowa Chrystusa dotyczące zburzenia świątyni, spełniły się w niedługim czasie.

Czekamy teraz, od kilku już wieków, na spełnienie następnych proroczych słów naszego Pana, dotyczących końca świata. Wierzmy mocno, że i one się spełnią. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” – oznajmił w tym kontekście Chrystus, by podkreślić ważność tych słów. Nie wiemy jednak, kiedy będzie ten koniec. Chrystus nam nie powiedział, kiedy to nastąpi.

2. Znaki apokaliptyczne

Możemy jednak zastanowić się nad znakami, wskazanymi przez Chrystusa, które będą zapowiedzią Jego powtórnego przyjscia. Te znaki są jednak zbyt ogólne. Ludzie już niejednokrotnie w historii próbowali doszukiwać się tych znaków w swoich czasach i raz po raz mówili o końcu świata. Już prawdopodobnie Apostołowie wierzyli w bliski powrót Chrystusa. Wśród nich zwłaszcza św. Paweł był przekonany o rychłym powtórny przyj-

ściu Chrystusa. Potem w historii, zwłaszcza w okresach trudnych, ludzkość oczekiwała rychłego końca świata. Krążyło wtedy mnóstwo przepowiedni apokaliptycznych, np, papież Grzegorz Wielki mówił przy końcu szóstego wieku: „Gwiazdy tracą już swój blask i nie ma już czym oddychać” Tymczasem gwiazdy świeciły dalej, a powietrze, zwłaszcza czyste i świeże, trzymało ludzi przy zdrowiu.

W 1939 r., gdy wybuchła druga wojna światowa, pewna mieszkanka Francji mówiła do swego proboszcza: „Księżę proboszczu, czy to aby nie będzie koniec świata?”

W czasach szczególnych, w których żyjemy, pojawiają się też podobne głosy. Ludzie się niepokoją. Rzeczywiście, jest się czym niepokoić. Na świecie są ogromne zasoby broni nuklearnej. Podobno 1/3, a może nawet 1/5 zasobów nuklearnych wystarczyłoby do zdmuchnięcia z powierzchni ziemi wszystkiego, co istnieje. Tego w dziejach ludzkości jeszcze nie było. To nas wszystkich jakoś przeraża i niepokoi.

Na temat końca świata spekulują różne sekty. Są sekty, które dosłownie rozumieją słowa Chrystusa i dosłownie interpretują proroctwa apokaliptyczne ze Starego Testamentu. Świadkowie Jehowy np. zapowiadali już kilkakrotnie koniec świata. Taki głośny koniec świata był zapowiadany na rok 1874. Potem wielokrotnie przesuвано tę datę.

Co my na to? Musimy uświadomić sobie, że Chrystus w Ewangelii powiedział, że jest to tajemnica znana jedynie Ojcu. Nie znają jej ani aniołowie, ani święci w niebie. Wiemy tylko o tym i wierzymy, że ta rzeczywistość kiedyś nadejdzie. To, co Chrystus mówił, zawsze się spełniało. Spełniła się Jego zapowiedź dotycząca zburzenia Jerozolimy, wcześniej spełniła się Jego zapowiedź męki, zapowiedź zmartwychwstania, zapowiedź zesłania Ducha Świętego. Wypełni się i ta, dotycząca czasów ostatecznych. Chrystus wróci do nas po raz drugi w chwale. Przyszedł kiedyś do nas w ludzkiej postaci w Betlejem. Przychodzi w ciągu wieków w sposób sakramentalny, niewidzialny. I przyjdzie jeszcze raz do nas, ale już w sposób widzialny – w chwale – na końcu czasów. Będzie to sąd nad światem, nad historią, nad ludzkością. Zacznie się coś, czego w tej chwili nie możemy pojąć. Dla ludzi wierzących w Niego to nie żaden powód do strachu, ale życie w nadziei na ostateczne zwycięstwo prawdy, dobra, piękna, miłości, życia – nadzieja na spełnienie naszych odwiecznych marzeń za prawdziwym szczęściem. Nastąpi nowa rzeczywistość i będą wypowiedziane słowa: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi». I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przemieniły [...]. Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,3-5a).

Więc będzie koniec i początek czegoś nowego. A co będzie z naszą ziemią? Co się stanie z życiem na ziemi? Co się stanie z całym kosmosem? Czy przypadnie już na zawsze?

Jesteśmy skazani na jakieś domysły, na jakieś przewidywania. Zdaje się, że z całości wypowiedzi Pana wynika, że świat nie zniknie na zawsze. Ten świat będzie tylko istotnie przemieniony. Całe dzieło tworzenia, cały nasz świat, na którym żyjemy, otrzyma zupełnie nowe warunki istnienia. Tych warunków teraz nie możemy pojąć, nie możemy sobie wyobrazić. To będzie nowa egzystencja, dla nas w tej chwili niedostępna i niezrozumiała.

Najważniejsze jest to, by się do niej tu na ziemi dobrze przygotowywać. Jezus tak często mówił o potrzebie czuwania, o potrzebie bycia gotowym na Jego powtórne przyście. Cenne wskazówki do tego daje nam dziś św. Paweł w drugim czytaniu.

3. W jakiej postawie oczekiwać?!

Apostoł Narodów zachęca nas dzisiaj do solidnej pracy. Oznajmia: „Kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2 Tes 3,10-12).

Praca jest uczestnictwem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa, jest drogą samospelniania się człowieka. Po grzechu pierworodnym jest ona dla człowieka trudem, męczarnią i źródłem konfliktów, ale winna być także środkiem do uświęcania się człowieka.

Dziś nurtują nas szczególnie dwa problemy związane z pracą. Pierwszy to brak pracy, bezrobocie. Wiemy, jak często człowiek bezrobotny czuje się niepotrzebny, sfrustrowany, jak traci niekiedy poczucie własnej godności i szacunek ze strony domowników, którzy niekiedy utratę pracy przypisują jego nieudolności i braku inicjatywy. Problem bezrobocia jest problemem nas wszystkich, nie tylko państwa. Winniśmy szukać sposobów, by przychodzić z pomocą ludziom – nie z własnej winy – bezrobotnym.

Jeżeli brak pracy jest złem, podobnie i złem jest nadmiar pracy. Często jest on wynikiem zbyt małego wynagrodzenia, wielością osób na utrzymaniu. Przepracowanie zabija często życie rodzinne, utrudnia nam być bardziej ludźmi. Ileż małżeństw staje się „martwych” z powodu odwiecznego bożka, jakim jest pogoń za pieniądzem. Ludziom takim trzeba by przypomnieć, że praca jest dla człowieka, nie człowiek dla pracy. Można by tu też przytoczyć słowa: „nie zostanie kamień na kamieniu”, nie zostanie pieniądź na pieniądzu.

W każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i naszej pracy. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczyciel, pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą. Składając nasz trud pracy na tym ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie oczekiwali przyjścia Chrystusa w chwale.

ks. Ignacy Dec